Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W ekspod. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 25 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub sobota 27 lutego 1932 roku. | Rok XII

Niemiecki atak na Konferencję Rozbrojeniową

PIERWSZYM KROKIEM DO OBALENIA TRAKTATU WERSALSKIEGO.

Dwutygodniowa generalna dyskusja rozbrojeniowa wykazała, że większość uczestników konferencji stoi na gruncie konwencji rozbrojeniowej z r. 1930, która jest owocem długoletnich prac t. zw. przygotowawczej komisji rozbrojeniowej. Konwencja ta, przez nikogo jeszcze nie podpisana i nie ratyfikowana, (gdyż ustala jedynie t. zw. metody rozbrojeniowe), jest mimo pewnych niedociągnięć i luk instrumentem, zasługującym z polskiego punktu widzenia na poparcie. Dlatego też min. Zaleski ustosunkował się do konwencji pozytywnie, podobnie jak uczyniły to Francja, Anglja, St. Zjednoczone, Japonja i szereg innych państw większych i mniejszych.

Z gwałtownym atakiem przeciw konwencji z roku 1930 wystąpili natomiast Niemcy, których delegat p. Nadolny wygłosił w ub. czwartek długie przemówienie, które ocenić należy jako próbę storpedowania zarówno konwencji, jak i samej konferencji rozbrojeniowej. By zrozumieć powody, dla których Niemcy zwalczają konwencję z roku 1930 z taką furją, wystarczy porównać niektóre postanowienia konwencji z wojskowemi klauzulami Traktatu Wersalskiego, obowiązującemi Niemcy.

Przedewszystkiem wypada skonstatować, że konwencja potwierdza wyraźnie wojskowe klauzule, jakie Traktat Wersalski nałożył na Rzeszę Niemiecką. Konwencja w swym art. 53 powiada mianowicie, iż wykonanie jej jest uzależnione od wykonania wszystkich uprzednio zawartych układów rozbrojeniowych. Oczywiście artykuł 53 jest traktowany przez Niemców jako kamień obrazy, gdyż położenie podpisu pod konwencję oznaczałoby faktycznie położenie po raz drugi podpisu pod wojskowe klauzule Traktatu Wersalskiego.

Nie mniej srodze oburzają się Niemcy na konwencję za to, że konwencja przewiduje zupełnie inne metody rozbrojeniowe od tych, jakie zaaplikowali autorzy Traktatu Wersalskiego w stosunku do Niemiec. Konwencja stoi mianowicie na stanowisku ograniczenia zbrojeń drogą budżetową i to zarówno w stosunku do lądowego sprzętu wojennego (działa, amunicja), jak i w stosunku do lądowego budżetu wojennego. Tymczasem Traktat Wersalski, który zastosował wobec Niemiec metodę ograniczeń bezpośrednich, nie przewidział żadnych ograniczeń w stosunku do niemieckiego budżetu wojennego, który też jest olbrzymi i zupełnie nieproporcjonalny do sił wojskowych, jakie wolno Niemcom utrzymywać na podstawie Traktatu Wersalskiego. — Konwencja grozi tedy Niemcom redukcją budżetu i utrudnieniem zbrojeń tajnych, co oczywiście wywołuje w Berlinie zrozumiałe uczucie niechęci.

Nadmienić należy również, że w stosunku do tak zw. wojennego sprzętu morskiego konwencja stosuje zarówno metodę pośrednią jak i bezpośrednią, podczas gdy Traktat Wersalski zna tylko metodę bezpośrednią. — Konwencja grozi tedy Niemcom, gdyż utrudnić może budowanie b. kosztownych jednostek floty wojennej o niewielkim tonażu, ale silnie uzbrojonych i górujących technicznie nad podobnemi jednostkami flot innych państw.

Powodem irytacji niemieckiej na konwencję jest wreszcie okoliczność, że konwencja uznaje lotnictwo cywilne za element zbrojeń i rozciąga nad niem ścisłą kontrolę.

Oto „główne grzechy" konwencji, której Niemcy wypowiedzieli zdecydowaną i nieubłaganą wojnę.

Trudno przewidzieć, jakie rezultaty da kampanja niemiecka przeciw konwencji rozbrojeniowej. — Jeśliby jednak doprowadziła do obalenia konwencji, wówczas fiasko całej konsekwencji rozbrojeniowej byłoby pewne. A wówczas Niemcy nie zawahaliby się wypowiedzieć klauzule wojskowe Traktatu Wersalskiego pod pozorem, iż mocarstwa nie wypełniły swych zobowiązań rozbrojeniowych, przewidzianych w artykule 8 paktu Ligi Narodów.

Dlatego też atak niemiecki na konwencję posiada charakter posunięcia obliczonego na dalszą metodę i stanowi pierwszy, zdecydowany krok do obalenia Traktatu Wersalskiego. Quidam.

—ooo—

Nowy poseł Afgański w Warszawie



W ub. poniedziałek przybył na Zamek celem złożenia Panu Prezydentowi R. P. listów uwierzytelniających poseł afgański w Warszawie Shah Wali, brat króla Afganów. Na ilustracji naszej widzimy posła afgańskiego, wpisującego się do księgi pamiątkowej po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Płomienie wojny rozgorzały na Wschodzie

„Będziemy się bronić do ostateczności"

Szanghaj. PAT. Na froncie Kiang-Wan naskutek niesłychanych roztopów okopy zarówno chińskie jak japońskie są pogrążone w wodzie i w grząskiem błocie. Japońska artylerja i samoloty w dalszym ciągu bombardują gwałtownym ogniem pozycje chińskie, zaś chińskie karabiny maszynowe bez przerwy obsypują celnemi strzałami okopy japońskie. Na froncie Czapei japońska artylerja morska gwałtownie ostrzeliwuje pozycje chińskie na północnym odcinku gdzie również toczą się zacięte walki piechoty obu stron.

Szanghaj. PAT. Ewakuacja japońskiej ludności cywilnej w Szanghaju, liczącej jeszcze ponad 16.000 osób, trwa w dalszym ciągu. Wczoraj tysiąc osób zabrano na pokład statku, udającego się do Japonji.

Szanghaj. PAT. Obie armje wzmacniają energicznie swe linje obronne w przewidywaniu decydującej walki. Noc mija spokojnie, od czasu do czasu słychać strzelaninę.

Szanghaj. PAT. Oficer chińskiego sztabu generalnego, zapytywany przez przedstawiciela Reutera w sprawie posiłków japońskich, oświadczył: „Je-teśmy gotowi stawić czoło wszelkiej ewentualności".

—:o:—

Kłamstwa niemieckie

„SPRENGSTOFF"

Wschodnio-pruski tygodnik „Die Schwarze Fahne" drukuje powieść Fryderyka Wilhelma Heinsa pod tytułem: „Sprengstoff". Tłem powieści są wypadki pod koniec 1918 w Wielkopolsce. Polacy są w powieści zohydzani na każdym kroku. Autor pisze między in., że „Polacy przywiązali kaprala Wege i 7 innych żołnierzy niemieckich do pryczy, poczem wsadzili za pomocą bagnetów granaty ręczne do ust i wywołali następnie aksplozję".

Ponieważ w Niemczech są dzisiaj modne podobne powieści i opowiadania historyczne na tematy polskie, nie od rzeczy będzie przypomnieć w związku z powieścią „Sprengstoff" kilka faktów z tego okresu naszej historji, któremu powieść jest poświęcona. Okazuje się mianowicie, że wypadki masakry jeńców w okresie walk na ziemi wielkopolskiej miały istotnie miejsce i że nie ustępowały pod względem okrucieństwa wypadkom, podanym w powieści. Trzeba jednak zauważyć, że inicjatorami i realizatorami sadystycznych znęcań byli wyłącznie Niemcy, i że objektami tych okrutnych widowisk byli wyłącznie żołnierze-Polacy. Oto kilka przykładów, wybranych z pośród tysiąca innych.

W dniu 11 1. 1919 napotkał patrol polski po zajęciu Szubina w miejscowym kościele około 25 trupów zmasakrowanych do niepoznania przez rozbestwionych marynarzy niemieckich na trzy dni przedtem.

W Linden-werder 4 jeńców polskich zostało rozebranych do naga i pobitych kolbami na śmierć. „Heimatschutz" pastwił się nad trupami kopaniem ich.

W styczniu 1919 r. na dworcu w Krzyżu żołnierze Heimatschutzu wybili oczy 1 żołnierzowi polskiemu, 5 osobom cywilnym oraz 1 kobiecie.

Po walkach o Kcynię oficer niemiecki własnoręcznie zastrzelił w obecności mieszkańców jednej z okolicznych wsi 2 lekko rannych jeńców polskich. Na cmentarzu w Kcyni znaleziono zwłoki żołnierza polskiego z czaszką rozbitą, uderzeniem kolby, oraz z pode zniętem gardłem.

Przytoczone fakty są — jak to już zaznaczyliśmy — faktami, wybranemi z pośród tysiąca podobnych, podczas gdy wypadki z powieści Heinsa są wytworem fantazji autora. (ZAP.)

DOSTAWY NIEMIECKIE DLA ARMJI JAPOŃSKIEJ

Królewiec. PAT. „Echo des Ostens" przynosi rewelacje w sprawie dostaw przemysłu niemieckiego dla amji japońskiej. W fabryce wyrobów drzewnych w Ragnecie, w Prusach Wschodnich, wyrabia się obecnie części skrzydeł samolotowych. Pozatem pismo wymienia szereg transportów innych wyrobów, które ostatnio odeszły z Niemiec na plac boju do Mandżurji.

Skróty

*** Berlin.** W Halle znaleziono znaczne ilości amunicji, zatopionej w wodzie. Jedna z paczek z nabojami, zawinięta była w gazetę z 15 lutego rb. Policja prowadzi energiczne dochodzenia, celem wykrycia pochodzenia tej amunicji.

*** Paryż.** Izba przyjęła 309 głosami przeciwko 262 wniosek o votum zaufania dla rządu, zgłoszony przez posłów Pic'a, Puech'a i Coty'ego; wniosek ten jest wnioskiem większości rządowej Izby.

*** Oslo.** Wskutek choroby ministra skarbu i premjera Rolstada nastąpić ma w dniach najbliższych rekonstrukcja gabinetu.

*** Królewiec.** W jednej ze wsi pod Elblągiem doszło do poważnego starcia między hitlerowcami i socjalistami. Na wychodzących z wiecu socjalistów rzucili się hitlerowcy, raniąc 20 osób.

ŻYDZI ZA PODZIAŁEM JEROZOLIMY.

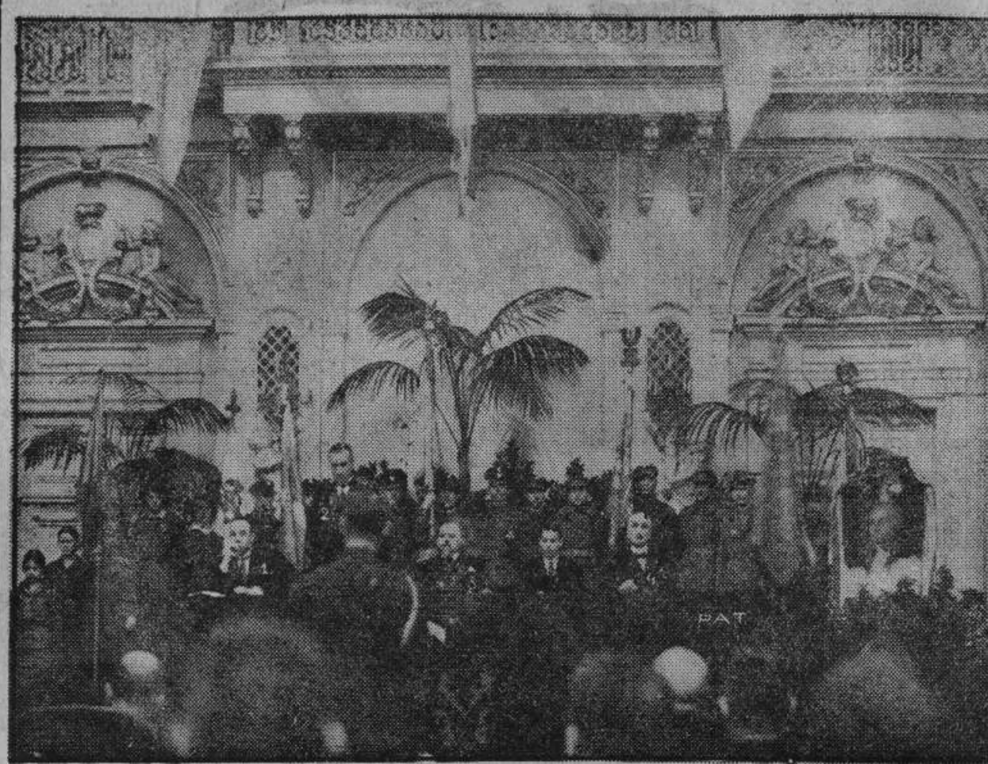
(KAP). Prasa sjonistyczna w Jerozolimie wszczęła intensywną kampanję na rzecz podziału Świętego Miasta na dwie niezależne gminy miejskie. Przyczyną tej akcji stał się niewątpliwie wynik ostatniego spisu ludności, który wykazał, że Jerozolima liczy 50 tys. żydów, podczas gdy ludności innych wyznań a więc chrześcijan i mahometan, jest tam razem tylko 40 tysięcy. Pomimo takiego stanu rzeczy żydzi nie posiadają w radzie miejskiej ani jednego swego przedstawiciela. Przed dwoma laty mieli oni swych przedstawicieli w samorządzie zrezygnowali jednak z tego, nie mogąc uzyskać przy nowych wyborach większości dla siebie. Niechęć do władzy mandatowej angielskiej wzrosła jeszcze wśród żydów, gdy ostatnio na czas bytności zagranicą burmistrza miasta, mahometanina Nadszaszibi, władza mandatowa zatwierdziła na stanowisko zastępcy burmistrza radnego chrześcijanina.

—X—

SILNA BURZA ZRYWAŁA DACHY

Wilno. Pat. Onegdaj nad Olkienikami przeszła silna burza śnieżna. Wicher pozrywał w 7-miu wsiach dachy z domów i zabudowań gospodarczych, połamał drzewa i poprzewracał płoty. Wichura niebywałych rozmiarów poczyniła dotkliwe straty mieszkańcom zarówno ze strony granicy litewskiej, jak i polskiej.

Akademja ku czci Waszyngtona



Dnia 22 lutego odbyła się w sali Rady Miejskiej w Warszawie uroczysta akademja ku czci Waszyngtona, z okazji 200-nej rocznicy jego urodzin. Zdjęcie nasze przedstawia stół prezydjalny, za którym siedzą: prezydent miasta inż. Słomiński (1), p. Marszałek Senatu Raczkiewicz (2), prezes Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej p. Kotnowski (3), prof. Szymon Askenazy (4).

Antypożarowa brygada.

Dalsze aresztowania podpalaczy:

Powiat chojnicki pod względem palności zajmuje jedno z pierwszych miejsc na Pomorzu, bowiem tydzień, w którym by nie było pożaru w tym powiecie, należy wprost do rzadkości. To też z uznaniem należy podkreślić wszczęcie dalszej specjalnej akcji antypożarowej przez Pomorski Urząd Śledczy również i na terenie powiatu chojnickiego, rezultaty której nie dały zresztą na siebie długo czekać, bowiem jak się dowiadujemy, zostało już ostatnio aresztowanych szereg osób, silnie poszlakowanych o zbrodnicze podpalenie z chęci zysku asekuracyjnego, a m. in. Dominik Wieckowski i Ignacy Warnke z Orlika za podpalenie swoich budynków w pierwsze święto Wielkiejnocy 1929 r.

Zaznaczyć wypada, iż w powiecie chojnickim istnieje szereg ośrodków pożarowych, gdzie palą jedynie objekta stare i potrzebujące remontu, lecz za to wysoko ubezpieczone.

W prawdzie udało się podpalaczom w całym szeregu wypadków ujść czasowo karzącej ręki sprawiedliwości i uzyskać poważne sumy asekuracyjne, lecz w wyniku przeprowadzonej obecnie akcji nastąpią niewątpliwie także wystąpienia zainteresowanych towarzystw asekuracyjnych ze skargami do sądów o zwrot wypłaconych już podpalaczom stawek asekuracyjnych.

Ogół naszego społeczeństwa z zadowoleniem bacznie śledzi energiczną akcję Pomorskiego Urzędu Śledczego zmierzającego do położenia kresu pladze wielkiej palności naszego województwa i oddawania podpalaczy w ręce władz sprawiedliwości.

Jak nam wiadomo antypożarowa brygada śledcza przeprowadza obecnie w szeregu spraw, w których zachodzi podejrzenie zbrodniczego podpalenia ponowne dochodzenia, więc spodziewać się należy dalszych aresztowań.

TRAGICZNY EPILOG SPRZECZKI

Żółkiew. PAT. Pisma donoszą, że dworzec kolejowy w Żółkwi był widownią krwawego wypadku. — Uczenica pierwszego kursu seminarjum nauczycielskiego, 15-letnia Jadwiga Czarnecka po przejechaniu kilkuset metrów rzuciła się ze stopni wagonu pod koła pędzącego pociągu. Gdy wyciągnięto ją z pod kół, miała rękę i nogę zmiażdżoną. Następnie przewieziono ją do szpitala, gdzie amputowano jej rękę i nogę. Powodem tragicznego kroku były nieporozumienia z narzeczonym, uczniem 8 klasy gimnazjalnej.

PROGRAM RADJOWY

SOBOTA, 27. II.

11.45 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej, 12.10 Poranek Szkolny ze Lwowa, 12.45 Płyty gramofonowe, 13.40 Pogadanka rolnicza, 14.15 Muzyka, 14.20 Pogadanka rolnicza, 14.50 Płyty gramofonowe, 15.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych, 15.45 Giełda pieniężna, komun. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków, 15.50 Płyty gramofonowe, 16.40 Radjokronika, 17.00 Płyty gramofonowe, 17.10 Teofil Lenartowicz jako pieśniarz Mazowsza 17.35 Kącik młodych talentów, 18.05 Transmisja ze Lwowa słuchowiska dla dzieci p. t. „Kucie Kos" p/g Anczyca, 18.30 Pieśni dla dzieci, 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza, 19.30 Wiadomości sportowe, 19.35 Płyty gramofonowe, 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.00 Na widnokręgu, 20.15 Muzyka lekka, 21.55 Feljeton p. t. „Na zamkach oprawskich i dalej" 22.10 Koncert Chopinowski, 22.40 Dodatek do Prasow. Dziennika Radjowego. 22.50 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, 28. II. 32.

10,00: Transmisja nabożeństwa. 11,35: Odczyt misyjny p. t. „Misja a islamizm w Syrji i Palestynie". 12,15: Przemówienie min. inż. E. Kwiatkowskiego „Polska w zmaganiu o swą przyszłość". 13,15: II część Poranku symf. z Filharm. Warsz. 14,00: Djalog: „Co się działo w chacie". 14,25: Polskie pieśni warmijskie w ukł. Feliksa Nowowiejskiego. 14,40: Djalog: „To, co najważniejsze". 15.00: Pieśni w wyk. Chóru Oficerskiego. 15,15: Audycja żołnierska. 15,55: Program dla dzieci. 16,20: Płyty. 16,40: Przemówienie Wacława Sieroszewskiego. 15.55: Wędrówka mikrofonu po Muzeum Narodowem. 17,30: Odczyt o mowie polskiej. 17,45: Koncert popołudniowy w wyk. ork. reprez. Pol. Państw. 19,25: Płyty. 19,45: Słuchowisko. 20,15: Koncert popularny w wyk. ork. P. R. 21,45: Kwadrans literacki — nowela H. Sienkiewicza pt. „Latarnik". 22,00: Utwory skrzypcowe w wyk. Miszy Poznańskiego. 22,45: Wiadomości sportowe. 23,00: Muzyka taneczna z restauracji - hotelu Polonja-Palace.

PONIEDZIAŁEK, 29. II. 32.

11,45: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12,10: Płyty. 13,40: Pogadanka rolnicza: „Uprawa i użytkowanie lnu". 13,55: Muzyka. — 14,00: „Walczmy z chwastami." 14,15: Muzyka. 14,20: Pogadanka roln. „W jaki sposób przeprowadzić zmiany w urządzaniu gospodarstw". 14,50: Płyty. 15,25: Odczyt z cyklu dla nauczycieli. 15,50: Płyty gramofonowe. 16,20: Lekcja języka francuskiego. 16,40: Płyty. 17,10: Jak uczymy się mówić. 17,35: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja". 19,15: Wiadomości bieżące rolnicze. 19,30: Wiadomości sportowe. 19,35: Prasowy Dziennik Radjowy. 19,50: Transmisja z Opery Warsz. „Dama Pikowa" w 7 obrazach, P. Czajkowskiego. (Między 3 a 4 obrazem ok. 21,30 feljeton pt. „Potęga słowa". —Między 4 a 5 obrazem ok. 22,15: Dodatek do Pras. Dziennika Radjowego i komunikaty). 23,40: Muzyka taneczna z płyt.

W. WILIAM.

Szpieg Wilhelma II.

Przełożył z angielskiego D. Królikowski.

30) (Ciąg dalszy.)

Wypiłem potem kakao, przygotowane przez tego podziwu godnego człowieka, rozgrzałem się trochę przy ogniu i pełen wdzięczności w sercu dla mej opiekunki ułożyłem się do łóżka, zasypiając natychmiast.

Wpadłem w sen głęboki.

Siedziałem z Moniką w buduarze — w którym w przeciwieństwie do buduarów w Niemczech był kominek otwarty. W kominku palił się wesoło ogień. Monika miała na sobie prześliczne kimono, opierała się o fotel, znajdujący się obok, rozgrzewając przy ogniu jedną ze swych małych nóżek w satynowym trzewiku.

Stanowiła w tej zacisznej izbie czarowny obraz, przy którym zapominałem o grożącem mi wciąż niebezpieczeństwie.

Znakomity Carter wywiązał się świetnie ze swego zadania. Kiedym się przebudził, ogień już płonął w kominku. Czułem się zupełnie odświeżony i silny. Na stole była herbata, świeże jajka i suchary.

— Tu nie potrzebujesz pan sobie psuć żołądka razowym chlebem, zmieszanym z plewami. Panna Monika przysłała mi suchary. Nazywam ją wciąż panną Moniką — objaśniał mnie — jak ją nazywano, gdy bawiła jeszcze u swego stryja na Long Island, gdzie jej służyłem.

Po śniadaniu zagrzał mi ciepłej wody, przyniósł przyrząd do golenia i wszystko, co potrzeba, czystą koszulę, kołnierzyk, krawat i kapelusz od Stetsona. Mo je obuwie było wyczyszczone.

Wydawało mi się, że jestem nowym człowiekiem. Odzyskałem też swobodę myśli i pewność siebie; byłem pełen nadziei. O godzinie dziesiątej poprosiłem o rozmowę z „panią hrabiną".

Za radą Cartera zgoliłem moje krótko przystrzyżone wąsy angielskie i w miękkim czarnym kapeluszu stałem się więcej podobnym do człowieka, którego zadaniem jest opiekowanie się chorym.

Teraz siedzieliśmy z Moniką i zastanawiali nad przyszłą akcją.

Służba niemiecka ma w zwyczaju wścibiać nos do tego, co państwo robią.

— Tutaj nikt nam przeszkadzać nie będzie — mówiła Monika. — Te drzwi prowadzą do pokoju Gerry'ego, który twardo spał, gdym była u niego. Za chwilę pana do niego zaprowadzę, teraz musisz mi powiedzieć coś o Franciszku.

Znowu jej opowiedziałem ze szczegółami wszystko, com o nim wiedział, o jego misji w Niemczech i o jego długiem milczeniu.

— Zrobiłem to, com uważał za dobre — mówiłem. — Tylko zdaje mi się, że wszystko przeciw mnie się sprzęgło. Zauważyłem, żem wplótł się w spraw dotyczących samego cesarza i to mnie bardzo niepokoiło.

Nic nie szkodzi — rzekła pochylając się ku mnie i kładąc dłoń miękką i białą na ramieniu. Przecież uczyniłeś to dla Franciszka. Musimy razem coś przedsięwziąć, aby mu pomóc... a jednak, czy jeszcze żyje? Mimo wszystko przeczucie ma jakieś znaczenie. Gdybym była działała, tak, jak mi wewnętrzny głos nakazywał. Franciszek nie byłby się może znalazł w tem położeniu. Może temu jestem winna.

I z jej piersi wydarło się głębokie westchnienie.

— Cała nasza sytuacja przedstawia się wcale nieróżowo, mój miły Desmondzie, a może być, że już wkrótce nie będziemy mogli ze sobą tak mówić, jak teraz. Dlatego zwierzę się panu z czemś, com miała dotychczas w tajemnicy przed wszystkimi. Chcę panu powiedzieć, abyś wiedział, niechaj się stanie cokolwiekbądź, będę ci pomocna wedle sił. Chociaż niewiele moja pomoc wam przydać się może. Jestem zbyt silnie związana ze społeczeństwem, do którego należę.

Mówiła dalej:

— Pański brat prosił mnie o rękę. Lubiłam go więcej, niż kogokolwiek innego. Ojciec mi umarł. Mogłam czynić, co mi się podobało. Pański brat był wszakże dumny. Duma jego była większa, niż miłość. Powiedziałam mu to, gdyśmy się rozstawali. Nie chciał słuchać o małżeństwie, póki nie uzyska samodzielności, chociaż wiedział, żem miała majątek dla nas obojga wystarczający. Chciał, abym rok lub dwa czekała, aż mu powiedzie się zdobyć dochody, wystarczające dla niego... Mnie ta duma rozgniewała i propozycję odrzuciłam. Dlatego pogniewaliśmy się i ja w towarzystwie pani Rushwood odjechałam. Franciszek nie pisał mi nigdy. Wszystko, co o nim słyszałam, znajdowałam tylko w pańskich dopiskach listowych. Moja towarzyszka miała ambicję, abym wyszła za mąż za człowieka z tytułem i obwoziła mnie po wszystkich dworach europejskich, szukając małżonka. We Wiedniu spotkaliśmy się z Rachwitzem. Zrobił na nas dobre wrażenie, był przystojnym mężczyzną i zdawało się, że jest we mnie zakochan... Dlatego jeszcze raz dałam Franciszkowi sposobność do decyzji. Pisałam mu, że Rachwitz stara się o moją rękę. Pytałam go o radę. Otrzymałam od niego mi listem niemal brutalnym: „Jeżeli jest Angielka tak niemądra, że sprzedaje się za tytuł, to w pełni na to zasługuje, aby się wydała za Niemca". Cóż pan na to?

— Biedny Franciszek — odpowiadam — był w pani strasznie rozkochany.

— List ten miał w następstwie moje zamążpójście i od tej chwili czułam się nieszczęśliwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



DZIAŁ ROLNICZY

„Narody, które nie pracują i nie oszczędzają znikną z powierzchni ziemi.“

NR. 9 Poświęcony zagadnieniom rolniczym i gospodarstwu domowemu. ROK 4

W sprawie osadnictwa na Pomorzu

Wśród wielu bardzo ważnych spraw, jak budżety, sprawy gospodarcze, samorządowe, socjalne i td., wysuwa się niemniej ważna sprawa, sprawa osadnictwa na Pomorzu. Jest ona w tej chwili żywo dyskutowana przez czynniki miarodajne rządowe i przez całe społeczeństwo osadnicze.— Nie jest to sprawa łatwa, wymaga ona wszechstronnego zbadania. My osadnicy to rozumiemy. Cieszy nas to, że czynniki rządowe wzięły się energicznie do pracy i, że te prace i dyskusje toczą się przy udziale przedstawicieli osadników. Mamy zaufanie do naszego Rządu i wierzymy, że Rząd w porozumieniu z przedstawicielami osadnictwa ureguluje te sprawy tak, żebyśmy my osadnicy przestali być tymi żebrakami, łażącymi po kasach i bankach za pożyczkami, a stali się rolnikami równymi, pod względem organizacji gospodarstw i dobrobytu, rolnikom prywatnym i przyczynili się do rozszerzenia i umocnienia polskości na Pomorzu.

Jeżeli Rząd włożył w parcelację powojenną na Pomorzu zgórą sto miljonów i utworzył około 8.000 osad, to nie po to, żeby te 8.000 rodzin skazać na marną wegetację, gdzie za wiele się ma, aby umrzeć, a za mało, aby żyć, lecz po to uczynił, żeby z 8.000 osad stworzyć gospodarstwa samodzielne, dające utrzymanie rodzinie osadnika, a Rządowi podatki i rentę. A te sto miljonów powinny być kapitałem obrotowym, wracającym od osadnika do kasy rządowej w formie renty i służącym do dalszej parcelacji.

Parcelacja powojenna, jak każde dzieło ludzkie miała błędy, i niedociągnięcia, np.: błędem było dawanie osadnikom pieniądze na budowę do ręki, bo nie wszyscy umieli odpowiednio te pieniądze użyć, byli i tacy, co wprost lekkomyślnie je zmarnowali, gospodarstwo niezabudowane, a pożyczkę trzeba spłacać. Obecnie buduje Urząd Ziemski. Buduje planowo i taniej.

W latach dobrej konjunktury ceny na ziemię były wysokie, to też i parcele z tych lat są wysoko szacowane, obecnie trzeba je koniecznie przeszacować, trzeba obniżyć procent amortyzacyjny, przewłaszczenia poregulować. To są te łatwiejsze sprawy do przeprowadzenia, ale te zaległości: to jest łamigłówka bardzo trudna, a te zaległości są podobno bardzo duże, ciążą one i na parcelach i na anulacyjnych i na rentówkach.

Rozkładanie tych zaległości, choćby i na długie lata, to nic nie pomoże, bo jeżeli ktoś zalegał w tych dobrych latach, to w tych ciężkich czasach — bieżących rat plus zaległości wcale nie będzie mógł płacić.

Aby raz z temi zaległościami skończyć, to najlepiej byłoby przełożyć je na koniec czasokresu amortyzacyjnego, bo skreślanie ich, jak niektórzy chcą, byłoby niesprawiedliwe, gdyż byłoby to nagrodą dla opieszałych płatników. Bardzo ważną sprawą jest obniżenie rent, bo zwaloryzowane w latach dobrych na 43 proc., obecnie są bezwzględnie za wysokie, ale w tym wypadku słusznem byłoby inaczej potraktować tych osadników, którzy dostawali osady wprost od Komisji Kolonizacyjnej, nie płacąc za nie nic, a inaczej tych, którzy już po wojnie te osady kupowali od ich właścicieli, płacąc za nie gotówką, jak za prywatne i tu by wypadało pierwszym nie obniżać renty, a tym ostatnim obniżyć na 18¾%.

Te i tym podobne sprawy są obecnie przedmiotem szczegółowych badań i tak czy inaczej będą one wkrótce załatwione. Mamy nadzieję, że Rząd pójdzie na rękę osadnictwu i będą one załatwione pomyślnie.

Lecz, jeżeli my osadnicy domagamy się od Rządu spełnienia naszych postulatów, to z naszej strony musimy sobie teraz mocno postanowić, że do tej wydatnej pomocy, z jaką Rząd zamierza nam przyjść, dołożymy maksymum swojego wysiłku i pracy, to wtenczas cel będzie osiągnięty.

Oj, ciężka to jest dola osadnika parcelanta, kiedy to dostanie szmat gołej ziemi i musi się wszystkiego dorabiać, to też osadnik musi być człowiekiem trzeźwym, pracowitym i oszczędnym, powinien tę ziemię pokochać, powinien wzbudzić w sobie ten upór chłopski, zawziętość i ambicję, że skoro raz na tej ziemi osiadł — nie da się z niej zepchnąć żadnym przeciwnościom i choćby nie wiem komu.

Powinien też osadnik mieć zaufanie do tych instytucyj, które go na tej ziemi osadziły i po osadzeniu starają się przychodzić mu z radą i pomocą, a więc do Rządu, czyli Urzędu Ziemskiego i do Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego. Każdy osadnik powinien należeć do Kółka Rolniczego, bo tam zawsze znajdzie poradę i pomoc prawdziwą i bezpłatnie.

Znam wielu osadników i widzę, że ci osadnicy, którzy się trzymają Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, słuchają rad i wskazówek instruktora P. T. R., o wiele lepiej stoją od tych, co słuchają różnych „opiekunów“, co dużo obiecują, a nic im pomóc nie mogą, ale złotówki od nich wyciągają. Jak grzyby po deszczu, tak teraz powstają te różne związki osadnicze i jest ich już podobno pięć na Pomorzu. Uwijają się agitatorzy i różne rzeczy osadnikom obiecują.

Kółka Rolnicze Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego istnieją na Pomorzu blisko sto lat. Kółka Rolnicze były za czasów niemieckich ostoją polskości, a dziś są źródłem oświaty, kultury, jedności, siły rolniczej, nie rozbili ich Niemcy dawniej, nie rozbiją ich też dziś ci, co to czynić probują. Skończą się sprawy osadnicze, skończą się i te różne związki, a P. T. R. pozostanie P. T. R-em, jako silna organizacja rolnicza.

Franciszek Szałach, osadnik.

Sprawy emigracyjne

OSTRZEŻENIE PRZED WYJAZDEM DO CHACO-BOREAL.

Warszawa. (Pat.) Syndykat Emigracyjny ostrzega emigrantów, zamierzających wyjechać do prowincji boliwskiej Chaco-Boreal. Prowincja ta bowiem stanowi sporne terytorjum z Paragwajem, a rząd paragwajski nie chce załatwić sporu na drodze pokojowej. W związku z powyższem na terytorjum Chaco-Boreal odbywają się utarczki zbrojne boliwijsko-paragwajskie.

Pozatem klimat tej prowincji nie nadaje się dla emigracji, a to z powodu szerzącej się febry i złych warunków kolonizacyjnych.

Emigranci, zamierzający wyjechać do Boliwji lub Paragwaju winni zwracać się do Centrali Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, (Marszałkowska 124) lub placówek na prowincji, gdzie zupełnie bezpłatnie otrzymają wyczerpujące wskazówki o ewentualnych możliwościach wyjazdu i pomoc przy wyrobieniu dokumentów.

—:o:—

W SPRAWIE WYJAZDU OSADNIKÓW NA KOLONJE W MISIONES (ARGENTYNA).

Warszawa. (Pat.) Wobec licznych zapytań ze strony kandydatów na wyjazd na osadnictwo na kolonje w Misiones, Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości, że na kolonje w Misiones mogą wyjeżdżać rodziny rolnicze, składające się conajmniej z 3-ch osób, zdolnych do pracy i posiadające po opłaceniu kosztów podróży i wiz argentyńskich dol. 150.

Osadnicy otrzymują ziemię na długoterminowe spłaty po niskiej cenie, bądź to bezpośrednio od rządu argentyńskiego lub też od prywatnych posiadaczy.

Karta okrętowa do Argentyny kosztuje zł. 950 od osoby dorosłej, wiza argentyńska zł. 305,60.

Bliższych informacyj i pomocy przy wyrobieniu dokumentów wyjazdowych udziela Centrala Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie (Marszałkowska 124) lub oddziały i agentury prowincjonalne.

Ulgi w spłacie zaległości i długów

Niemal każdy gospodarz wiejski posiada długi na krótkie terminy pod weksle i zaległości podatkowe. Często nadchodzą płatności tych długów, często też braknie rolnikowi pieniędzy na uregulowanie tych należności. Brnie więc dalej w długi, lub też nachodzi go sekwestrator i licytuje ruchomości, inwentarz. Egzekucje boleśnie dotykają rolnika Ale trudno — taki już jest porządek na świecie, że gdy kto jest winien, to musi dłużne oddać. Coby powiedział gospodarz o swym sąsiedzie który pożyczył od niego pieniędzy lub pługa, a później nie chciał pożyczonego zwrócić? Powiedziałby, że ten sąsiad jest niesprawiedliwy, niesumienny gospodarz, niesolidny człowiek, któremu zaufać już więcej nie można. A jakże ma zapatrywać się państwe któremu rolnik winien jest nie wpłacone podatki, jak zapatrywać się ma spółdzielnia, Kasa Stefczyka, Bank Rolny i wszystkie te instytucje, które pożyczyły mu pieniędzy. Tych gospodarzy, którzy starając się choć w części płacić należne raty, wykazują dobrą wolę, tych gospodarzy i państwo i wszystkie instytucje, w których zapożyczyli się rolnicy traktować będą z zaufaniem, widząc, że są to solidni ludzie. Gospodarzy zaś, którzy nie chcą płacić ze złej woli, takich rolników uważać trzeba za niesolidnych. Nie można więc przychodzić im z dalszą pomocą, nie można udzielać im ulg w spłatach, rozkładać należności na raty, odraczać terminy płatności, prolongować weksle. Tylko więc solidni gospodarze mogą liczyć na wszelką pomoc, na ulgi.

Rząd doceniając potrzebę takich ulg, opracował ustawę, która upoważnia ministra skarbu do rozkładania zaległych podatków na raty, do odraczania terminów płatności, do skreślania kar za niezapłacenie podatków. Wiedząc zaś, jakim bolesnym ciosem dla solidnego gospodarza, który nie ze swej winy nie może zapłacić w terminie całej należności, są licytacje i sekwestry, opracował rząd ustawę o przedłużaniu terminów tych licytacyj. Dalej, postanowił rząd opracować ustawę, którąby ustanawiała najniższą cenę, po której można będzie sprzedawać z licytacji ruchomości i nieruchomości rolnika. Często bowiem zdarzało się, że niesumienni spekulanci korzystali z nieszczęśliwego położenia rolnika i za bezcen kupowali na licytacji inwentarz żywy lub martwy. Tracił na tem i rolnik, jako dłużnik, tracili na tem i wierzyciele.

Należy spodziewać się, że Sejm uzna również pilną potrzebę wprowadzenia takich ustaw. W każdym bądź razie wiadomo już, że posłowie z grupy prorządowej, których jest w Sejmie większość, głosować będą za temi ustawami, gdyż doceniają konieczność przyjścia z pomocą solidnym rolnikom. Ustawy będą więc uchwalone i ulgi zostaną przyznane. Co więc rolnik musi czynić, aby uzyskać możność korzystania z tych ulg. Przedewszystkiem musi płacić należne bieżące podatki.

Które z podatków uważane będą za bieżące? Wszystkie te, których terminy płatności przypadały od dn. 1 października 1931 roku począwszy, a na przypadających obecnie podatkach kończąc. Wszystkie zaś podatki, których terminy płatności przypadały przed dniem 1 października 1931 roku, uważane będą za zaległe. Te wszystkie, zaległe podatki będą rozkładane na raty, egzekucje tych podatków będą odraczane, kary za niezapłacenie tych podatków będą skreślane. Wszystko to będą dokonywać urzędy skarbowe. Urzędy te będą też wysyłać sekwestratorów. Dotychczas bowiem sekwestratora mogła wysyłać każda instytucja państwowa, czy komunalna. Zdarzało się często, że co drugi dzień nachodził tego samego rolnika sekwestrator z coraz to innej instytucji. Obecnie zaś wszyscy sekwestratorzy będą podlegali ministerstwu skarbu. Ma to duże znaczenie dla rolników, którzy chcą płacić. Gdy rolnik wykaże dobrą wolę spłacania swych długów, urząd skarbowy będzie starał się przyjść mu z pomocą. Rozłoży więc tak raty podatków i innych należności, aby rolnik mógł podołać tym spłatom. Taksamo urzędy skarbowe będą układały terminy egzekucji, aby dać rolnikom jaknajwiększe możliwości spłaty.

Pomimo wszystkich istniejących możliwości dobra wola Rządu i dobra wola płatników mogą przynieść nadspodziewanie dodatnie rezultaty.

Jarmarki w marcu

Borzyszkowy pow. Chojnice: 22 marca kramny, oraz na bydło i konie.
Brusy, pow. Chojnice: 20 marca kramny, na bydło i konie; 9 marca: bydło, konie i świnie.
Brzeżno, pow. Chojnice: 1 marca: kramny. bydło i konie.
Bysław, pow. Tuchola: 16 marca kramny bydło i konie.
Cekcyn, pow. Tuchola: 9 marca kramny. bydło i konie.
Chełmno: 19 marca na bydło i konie.
Chełmża: 9 marca na bydło i konie.
Chojnice: 10 marca, kramny, bydło i konie.
Działdowo: 8 marca, kramny bydło i konie
Gniew: 14 marca, kramny, bydło i konie
Godziszewo pow. Tczew: 29. marca, na świnie.
Gowidlino pow. Kartuzy: 7 marca, kramny, konie i bydło.
Górzno pow. Brodnica: 15 marca, kramny, bydło, konie i świnie.
Grudziądz pow. miasta: 4 marca, 18 marca, na bydło i konie.
Jabłonowo-Zamek pow. Brodnica: 22 marca, na bydło i konie.
Kamień pow. Sępólno: 24 marca, kramny, bydło i konie.
Kartuzy: 9 marca, bydło i konie.
Kiełpiny pow. Lubawa: 8 marca, bydło i konie.
Kościelna Jania pow. Gniew: 10 marca, kramny, bydło i konie.
Kowalewo pow. Wąbrzeźno: 3 marca, kramny
Kurzętnik pow. Lubawa: 16 marca, bydło i konie.
Lidzbark pow. Brodnica: 4 marca bydło i konie; 7 marca, kramny.
Liniewo pow. Kościerzyna: 29 marca, kramny, bydło, konie i świnie.
Lipusz pow. Kościerzyna: 31 marca, kramny, bydło i konie.
Lubawa: 2 marca, bydło i konie.
Lubiechowo pow. Starogard: 1 marca, bydło, konie i świnie.
Łąkorz pow. Lubawa: 17 marca, kramny, bydło i konie.
Łęg pow. Chojnice: 24 marca, kramny, bydło i konie.
Nowe pow. Świecie: 24 marca, bydło i konie.
Nowemiasto pow. Lubawa: 9 marca, kramny, bydło i konie.
Pelplin pow. Tczew: 24 marca, bydło i konie.
Podgórz pow. Toruń: 2 marca, bydła i konie.
Pruszcz pow. Świecie: 2 marca, kramny. bydło i konie.
Radzyn pow. Grudziądz: 3 marca, bydło i konie.
Rybno pow. Lubawa: 25 marca, kramny. bydło i konie.
Sępólno: 22 marca, kramny, bydło i konie.
Sierakowice pow. Kartuzy: 15 marca, bydło i konie.
Starogard: 16 marca, bydło, konie i świnie.
Stężyca pow. Kartuzy: 18 marca, kramny. bydło i konie.
Świecie: 7 marca, bydło i konie.
Tczew: 18 marca, bydło i konie.
Toruń-miasto: 3 marca, 17 marca, bydło i konie.
Tuchola: 1 marca, kramny, bydło i konie.
Wąbrzeźno: 16 marca, kramny, bydło i konie.

RZECZY CIEKAWE

Czarne syreny

Kapitan Locke, który niedawno powrócił do Cherbourga po dłuższym pobycie do Bourneo i na wyspach archipelagu Malajskiego — opowiada niezmiernie ciekawe zdarzenie. Okazuje się z niego, że istnieją na świecie **nietylko syreny, należące do rasy białej**, — lecz również **istnieją syreny czarne**, niemniej dla żeglarzy niebezpieczne.

Na wyspach Samoa ongiś należących do Niemiec i z dawna słynących ze swych **ludożerców najdzikszych z pośród wszystkich amatorów ludzkiego mięsa, okręt kapitana Locke osiadł na koralowej rafie.** Na szczęście awarja nie była zbyt groźną i po wycofaniu okrętu w czasie przypływu z cieśniny koralowej, cieśla okrętowy przystąpił do gruntownej naprawy nadwerężonej ścainy kadłuba, przez który sączyła się woda. Kapitan postanowił tydzień zabawić w małej, odludnej zatoce, by poczekać na remont, a tymczasem zabawić się polowaniem na wyspie oraz rybołówstwem.

Wziąwszy 6 marynarzy do szalupy okrętowej **sam stanął** przy sterze i skierował łódź wzdłuż brzegu wyspy pokrytej bujną roślinnością. Tu i ówdzie przybijano do brzegu, a po schwytaniu wielkiego żółwia nawet ugotowano na miejscu obiad. Wybrzeże zdawało się być zupełnie opuszczone przez ludzi, mimo, że kilka smug dymu, bijących ze wzgórz w głębi wyspy — **zwiastowało pobliże wsi kannibalów.**

Klimat wysp Samoa oblanych wodami Pacyfiku jest rozkoszny. Temperatura waha się tam zaledwie w granicach kilku stopni. Dzięki obszarowi otaczającychy wód ciepły klimat nie jest jednak nazbyt gorący, jak to bywa w głębi kontynentów. Kapitan i marynarze **poczęli marzyć rozkosznie o raju na ziemi oczarowani otoczeniem, syci po obfitym obiedzie.**

Nagle z odległości kilku kilometrów od strony, gdzie koralowe skały tworzyły istny labirynt przesmyków i miniaturowych wysepek, **rozległy się jakieś wabiące zawodzenia kobiece**, przechodzące chwilami w rytmiczny śpiew. Wiadomo — w raju musi być i kobieta, a marynarze nie widząc od szeregu miesięcy portów, **łasi są na wdzięki kobiece choćby najczarniejszej.**

Ostrożnie szalupa powiosłowała w koralowy labirynt. Wnet ujrzano niby **„czarne syreny"**, grono młodych tuziemek kąpiących się w słońcu na szczytach z wody wystających skał. Te właśnie, które odpoczywały na skałach zawodziły dziwny śpiew, który zwabił marynarzy.

Zaśmiały się oczy wilków morskich do tak ponętnej zwierzyny, więc bijąc szybko wiosłami **przemknęli** szybko cieśninę i odcięli od wyspy **z pół tuzina grzejących się na skałach syren.** Reszta dzikusek zbiegła w gąszcze wyspy wśród śmiechów i pisków.

Zaczęła się zabawa, o której bliżej kapitan Locke milczy — musiała być jednak wesoła skoro zapomiano o zbliżaniu się wieczoru. Zmierzch w podzwrotnikowych krajach trwa krótko i **po ukryciu się słońca, noc zapadła nader szybko.** Przeciążona szalupa — gdyż każdy z marynarzy trzymał na kolanach upatrzoną bogdankę, kapitan zaś, jako starszy ranga wet dwie — nie zdołała przed nocą wyminąć się z pośród skał labiryntu. **Za większą skałą**, chroniącą przed uderzeniami fali przypływu, postanowiono doczekać rana, by nie ryzykować nadziania szalupy na pierwszą napotkaną rafę.

Minęła północ, gdy posłyszano jakieś podejrzane pluski. Snop światła rzucony z ręcznej latarki elektrycznej zaopatrzonej w reflektorek, **wyjaśnił grozę położenia.** Marynarze byli otoczeni przez kilkanaście łódek krajowców, **ostrzących sobie zęby na białe mięso.**

Palba z karabinów, zabranych przez marynarzy nie wiele w ciemnościach zaszkodziła dzikim, lecz powstrzymała nieco ich napór. **Poczęły świstać strzały miotane z łuków przez dzikusów.** Kilku marynarzy osunęło się na dno szalupy, **dwu śmiertelnie rannych wpadło do wody.** Kapitan mając mięsień ręki przebity pierzastym pociskiem, musiał porzucić karabin.

W tej beznadziejnej zdawałoby się sytuacji kapitan pochwycił wielki pistolet - rakietnicę, służącą do wystrzeliwania rakiet sygnałowych. Ognisty pocisk siejący tysiącem iskier **z hukiem i sykiem wzbił się w powietrze, a zatoczywszy łuk, upadł między łodzie dzikich.** Powstała niebywała panika. Dzicy wycofali się czemprędzej. —

Nie czekając na nowy atak pozostali przy życiu marynarze popchnęli łódź ku wyjściu z labiryntu skalnego, woląc ryzykować zatonięcie, niż służbę na rożnie dla utetowania podniebienia kanibalów. Po kilku kwadransach wypłynięto na pełny ocean, by rankiem powrócić do okrętu.

Dwóch marynarzy postradano w fatalnej cieśninie śród raf koralowych. Jeszcze jeden zmarł na okręcie od strzały ugrzęzłej w brzuchu. Kapitan i dwu marynarzy odnieśli rany. Natomiast **„czarne syreny", które w chwili rozpoczęcia walki padły na dno szalupy, by uchronić się przed pociskami — wszystkie zostały przyholowane w całości na okręt, jako nagroda za bohaterstwo.** Co się z niemi stało; czy odesłano je na wyspę, czy może spławiono w morzu lub zabrano do Europy — o tem, niestety, **kapitan Locke milczy.**

Wszystko to być może... prawdą

ALE JA TO MIĘDZY BAJKI WŁOŻĘ.

Był pewnego razu ołówek, leżał na biurku w jednym z wielkich biur. — Leżał cały dzień zapomniany i nikt z urzędników go nie dotknął, ani nie pożyczył...

*

Były pewnego razu dwie matki, które rozmawiały o swych dzieciach; każda mówiła tylko o dzieciach innej, chwaląc je, a ganiła własne.

*

Były pewnego razu dzieci, które nie uważały poglądów własnych rodziców za przestarzałe....

*

Był razu pewnego dłużnik, który sam przyszedł oddać pieniądze, a wierzyciel, który nie chciał ich przyjąć.

*

Byli pewnego razu podróżni, którzy siedząc w przepełnionym przedziale kolejowym, mówili do nowowchodzącego: „Prosimy.... miejsca jest dużo, bardzo dużo. Zmieścimy się"...

*

Wszysko to jest możliwe, ale....
Ja to między bajki włożę

Ponura spowiedź kata

Istnieją zawody, profesje, o których trudno mówić bez wstrętu. Mało kto szczyci się tem, że posiada w rodzinie zawodowego kata, hycla lub szpiega. Wśród ludzi trudniących się temi poniekąd tajemniczemi zawodami, spotkać można typy nadzwyczaj różnorodne. Neurasteników, wykolejeńców, ludzi silnej woli, bez skrupułów a nawet typy zupełnie dodatnie.

Człowiek wrażliwy nie zostanie katem tj. wykonawcą śmiertelnych wyroków. **Powieszenie bliźniego lub włączenie prądu do elektrycznego fotelu, na którym zasiadł notoryczny zbrodniarz — nie należy do zajęć najlżejszych.**

Zdarza się, że nawet najsilniejsze nerwy odmawiają posłuszeństwa i kat zmuszony jest opuścić posadę. Parę lat temu podał się do dymisji angielski kat, mr. Ellis i mieszkał w zupełnem odosobnieniu, zdala od ludzi Ale i tam oczywiście odnalazł go reporter.

Mr. Ellis przyznał się do dymisji po dokonaniu egzekucji na niejakiej pani Thompson. Jej mąż był kapitanem statku, odbywającym dalekie podróże morskie, **człowiekiem niesłychanie brutalnym przytem pijakiem. Żona młoda i ładna kobieta z dobrej rodziny, przez kilka lat znosiła cierpliwie okropne pożycie z mężem brutalem.** Potem, jak to zwykle. Na jej drodze stanął młody człowiek, niejaki Byworth. **Miłość utajona.** Anonim. Życie zamienia się w piekło. Pewnego dnia znajdują **ciało zabitego Thompsona.** Podejrzenia. Kochankowie aresztowani. Wykryto korespondencję. W jakimś liście pani Thompson napisała do Byworth, że gotowa jest zabić swego męża za wszystkie męczarnie. Poszlaki!...

Młoda para skazana na karę śmierci.

Na pięć dni przed egzekucją zgodnie z **prawem ogłoszono wyrok. Można sobie wyobrazić, co przeżyli w ciągu tych ostatnich dni przed śmiercią.**

— Ostatniego wieczora — opowiada były kat zajrzałem przez „judasza" do celi skazanej, ażeby zorjentować się co do jej wzrostu, wagi i obwodu szyji. **Modliła się, klęcząc widocznie płakała, bo jej ramiona drgały konwulsyjnie.** Nie miałem odwagi wejść, Byworth natomiast przyjął mnie zupełnie spokojnie i z zimnym uśmiechem rzekł.

„Dla niej jestem gotów umrzeć dwa razy".

— Wreszcie przyszedł **ponury świt.**

Pani Thompson przechodziła katusze, miała halucynacje. Wstrzyknięto jej morfinę, ale narkotyk nie podziałał. **Kiedy wszedłem do jej celi — krzyknęła przeraźliwie.**

Nigdy nie mogłem zapomnieć tego krzyku Tylko przy pomocy silnych więziennych dozorców, **po dzikiej potwornej walce udało mi się ją związać i ostrzyc jej włosy. Nigdy nie zapomnę jej spojrzenia...**

Kiedy zarzuciłem jej sznur na szyję i worek na głowę palce mi zesztywniały i długo nie mogłem dać sobie rady. Umierała z cichym jękiem skargi. Po egzekucji czułem się chory. **A przecież musiałem wieszać jeszcze Bywortha. Modlił się długo w celi. Umarł mężnie.** Gdy wychodziłem z więzienia, spotkałem pod bramą **klęczący tłum. Modlił się za dusze skazanych.**

Zrozumiałem, że dłużej już nie będę mógł wykonywać swego rzemiosła. Na drugi dzień podałem się do dymisji...

Tak wyglądają zwierzenia pana Ellis, byłego kata angielskiego, człowieka o wielkich jakby przymglonych oczach, zagaszonych i obojętnych na wszystko.

Urząd dla zwalczania samobójstw

Czy istnieje podobny „urząd"? — zapyta czytelnik zdziwiony. Istnieje, na razie dopiero tylko w Wiedniu, i odwiódł już niejednego zniechęconego do życia od samobójstwa.

Siedzi sobie w owem biurze sympatyczny staruszek z jowialną twarzą i siwą brodą, robiący wrażenie zastępcy samego Pana Boga, uśmiecha się do wchodzącego klienta, przysuwa mu krzesło, i nawiązując do jego onegdajszego usiłowania samobójstwa, zapytuje go o przyczyny tego rozpaczliwego kroku. Kandydat na samobójcę najprzód niechętnie, ale w miarę współczujących i ojcowskich słów urzędnika coraz szczerzej i obszerniej opowiada tak ogólnie znaną historję o skrajnej nędzy, o niepowodzeniach życiowych, lub o zawiedzionej miłości.

A o to właśnie chodzi, by nieszczęśliwiec wylał swoje serce i wynurzył swoje bóle i troski, których nie mógł czy też nie chciał wyjawić innym, a które go do samobójstwa popchnęły, i by przez to doznał ulgi według przysłowia niemieckiego „geteilter Schmerz ist halber Schmerz". Staruszek nie potępia zgóry jego nieszczęsnego kroku, nie gromi go za to, lecz przeciwnie okazuje wyrozumienie dla tej rozpaczliwej ostateczności. Dopiero wysłuchawszy go cierpliwie i wybadawszy wezwanego urzędowo „w sprawie osobistej" dokładnie jego stosunki, stara się wykazać mu niewczesność jego czynu, zbagatelizować powody, które go do tego skłoniły, lub też krok jego ośmieszyć — zależnie od okoliczności, i wlać w niego otuchę do życia.

Klijentami tego jedynego dotąd w swoim rodzaju „urzędu" są nietylko tacy, którzy już się targnęli na życie i zostali uratowani — a którzy, jak wiemy z doświadczenia, powziętych raz zamiar samobójczy starają się uporczywie urzeczywistnić przy każdej nadarzającej się sposobności — ale też i tacy, którzy tego jeszcze nie uczynili, ale zamiar samobójstwa oświadczyli, lub których zachowanie się na taki zamiar wskazuje — o czem urząd dowiaduje się od policji, opieki społecznej, sąsiadów itp.

Urząd dla zwalczania samobójstw udziela nietylko porady ale i pomocy do porzucenia samobójczego zamiaru, przekazując klienta opiece społecznej, lub starając się dla niego o zatrudnienie, któreby było zdolne odwieźć go od tego zamiaru.

Dlatego też urząd taki ma rzeczywiście praktyczne znaczenie.

—X—

Jak piją kawę Beduini?

Kto ma jakikolwiek interes do Beduinów a nie rozporządza dowolnie czasem, ten niechaj lepiej zaniecha swej wizyty, gdyż jakakolwiek rozmowa z tymi synami pustyni jest nie do pomyślenia bez ugoszczenia przybysza kawą. I chociaż czarki arabskie do kawy niewiele większe są od naparstków, to przecież picie kawy nie jest sprawą pięciu minut gdyż picie samo jest tylko aktem końcowym ceremonji bardzo skomplikowanej i długotrwałej. Czem w dawnej Japonji była ceremonja podawania herbaty, tem w Arabji jest podawanie kawy. Szeik szczepu dla uczczenia gościa sprasza starszyznę do siebie. Gość siada w namiocie naprzeciwko szeika, który narazie zajmuje się częstowaniem papierosami. Tymczasem pojawia się kilka kobiet które wzniecają ogień z suszonej mierzwy wielbłądziej naprzeciwko wejścia do namiotu, tuż w sąsiedztwie szeika. Teraz szeik z godnością sięga do wiszącego worka skórzanego i dobywa z niego garść gorącej zielonej kawy. wręcza je swemu zastępcy, który na dużej patelni poczyna palić nad ogniem kawę nad którym grzeje się również w dwóch dzbankach damasceńska woda. Po pewnym czasie pod szeik wysypuje upaloną kawę bez oznak bólu na dłoń i podaje ją Arabowi który ją tłucze na miał w drewnianym moździerzu. Szeik tymczasem upalił kilka ziarnek przyprawy zwanej po arabsku „helem" (kardamon officinalis) i podał Arabowi tłuczącemu kawę. Przyprawę tę, która kawie arabskiej nadaje niezrównany smak, dodaje się następnie w pewnym momencie wywaru sporządzonego w sposób bardzo skomplikowany. Gdy kawa się trzykrotnie zagotowała szeik kosztuje z niej poczem płucze się czarki wody z naczyń nakrytych liściem mięty.

Pierwsze czarki tylko w drobnej części napełnione otrzymują goście, wśród dokładnie określonego ceremonjału, przykładania dłoni do czoła i piersi oraz wypowiedzeniu słów dziękczynnych: „Oby kawa była trwała wiecznie". Po gościach piją Arabowie. To powtarza się w tym samym rytmie, poczem napełnia się czarki po brzeg.

Kawa dla Araba to szczyt życia, to poważna treść jego życia, to przedmiot poezji i temat muzyki. Mieści się w niej kultura rozkoszy, bynajmniej nie wulgarna.

Co kogo obraża?

Pewien humorysta niemiecki podał przepisy jak uniknąć obrażania ludzi.

Co kogo obraża?

Kobietę obraża jeżeli się uwierzy odrazu gdy powie ile ma lat, zamiast spytać: „doprawdy! już tyle?"

Kupca w r. 1932, gdy go spytać „jak się panu powodzi?"

Autora dramatycznego, wszystko.

Każdego poetę, Mickiewicz, każdego malarza, Rembrandt, każdego kompozytora Beethoven.

Każdą primadonnę, inna primadonna.

Szekspira, 240.632 aktorów, którzy dotychczas grali „Hamleta".

Każdego człowieka to, co przypadkowo o sobie usłyszy.

Adwokata, przepisy kodeksu karnego.

—:o:—

POJEDYNKI KOBIET Z PLEMIENIA GRAN CHACO.

W wysoce zabawny, ale i drastyczny sposób załatwiają kobiety plemienia Gran Chaco z nad rzeki Paragwaj w Południowej Ameryce swoje „honorowe" sprawy.

Według odwiecznego zwyczaju tego plemienia, kiedy mężczyźni udają się na łowy, kobiety zmuszone są załatwiać pracę domową, łowić ryby oraz harpunować małe krokodyle, zwane u nich „jacare", których mięso uważane jest za przysmak, a gruczoły, napełnione piżmem, stanowią przez fabrykantów poszukiwany perfum surowiec.

Tak rybołówstwo jak i polowanie na „jacare" wymaga zachowania bezwzględnej ciszy i milczenia, które u Gran Chaconek tak samo jest trudnem, jak w całym świecie kobiecym.

Łowczynie sadowią się po dwie w „lanu", **to jest małej łódce indjańskiej i niejednokrotnie godzinami całemi czatują na zdobycz.** Trafia się jednakowoż, że jedna drugiej w czemś dokuczy i wtedy padają trzy cichym szeptem wypowiedziane słowa: „Zobaczymy się wieczór".

Skoro najdzdzie złowroga godzina wieczorna, udają się obie powaśnione na plac, pokryty ostami o ostrych cierniach, a łatwo zaczepiających się, gdzie w otoczeniu tłumu kobiet rozpoczyna się walka zapaśnicza.

Przeciwniczki, zdjąwszy z siebie fartuszki, okrywające lędźwia, rzucają się na siebie i zaczynają mocować się, starając się jedna drugą posadzić na ciernistym oście. — Walce towarzyszą z pośród tłumu śmiechy i okrzyki zachęty, gdyż każda z nich jest faworytką pewnej części widzów.

Walka kończy się, kiedy jedna z zapaśniczek naszpikowana cierniami, jak poduszeczka do igieł opadnie ze sił i dalej oporu stawiać już nie może.

—:o:—

Jaki smakuje mięso ludzi

Nad tem zagadnieniem głowią się wybitni uczeni, którzy chcą dokładnie określić smak ludzkiego mięsa.

Niektórzy uczeni twierdzą, **że mięso ludzkie przypomina w smaku wieprzowinę. Inni znów, którzy kosztowali mięso ludzkie, twierdzą, że** jest raczej podobne do **wołowiny.**

Wszyscy jednak **zgadzają się z tem, że smak** ludzkiego mięsa zależy od rasy i wieku, — a szczególniej od pożywienia.

—:o:—

JAK POZNAĆ CHARAKTER CZŁOWIEKA?

W fizjognomistyce zdawien dawna trzymano się zasady Arystotelesa, według której charakter danej osoby można było odgadnąć z najbardziej podobnem do niej zwierzęciem. Tak np. osoby z nosami kulkowatemi, kształtu ziemniaka, miały być niewrażliwe i brutalne, na podobieństwo nierogacizny, podczas gdy osoby z nosami chudemi i zakrzywionemi uważane za szlachetne i o duszach wzniosłych, że tak powiemy orlich.

Zajął się ostatecznie tą sprawą uczony angielski psycholog, nazwiskiem A. Rex Knight. Gdy z wyrazu twarzy można odgadnąć charakter danej osoby, jest w dalszym ciągu rzeczą, zdaniem tego psychologa, wątpliwą, jednakże gniew pułkownika zupełnie wyraźnie zdradza żołnierzowi jego gniew, tak samo jak zmarszczki zdziwienia, lub natężenia na czole ucznia mówią nauczycielowi, iż wykład jego nie został zrozumiany.

Profesor A. Rex Knight robił doświadczenia z 40 fotografjami, które pokazał kolejno 200 osobom. W 60—100 proc. zgadzały się zdania wszystkich, gdy szło o wyraz strachu, gniewu, radości, niespodzianki lub zaskoczenia. Inaczej rzecz się miała z fotografjami, wyrażającemi uczucia mieszane, lub subtelniejsze stany duchowe i umysłowe. Doświadczenia nie potwierdziły też bynajmniej teorji o wszechwiedzącej „intuicji kobiecej" przeciwnie, między zdaniami kobiet a mężczyzn nie było żadnej różnicy. Okazało się natomiast że sześcio a nawet czteroletnie dzieci w odgadywaniu tych wyrazów twarzy nie pozostawały bynajmniej wtyle za dorosłymi. Dowodzi to jak wcześnie zaczynamy się uczyć odgadywania z wyrazu twarzy, co drudzy myślą.

—:o:—

PRACA NAD WYDOBYWANIEM ŁODZI PODWODNEJ

Londyn. PAT. Usiłowania wydostania z dna morskiego łodzi podwodnej M2, która zatonęła przed miesiącem, powodując śmierć 60 marynarzy, nie zostały dotychczas uwieńczone żadnym skutkiem. Prace nad podniesieniem łodzi są chwilowo przerwane i zostaną wznowione przy pomocy nowych aparatów i dźwigni dn. 6 marca b. r. Admiralicja brytyjska ma nadzieję, że w końca marca łódź M 2 będzie wydobyta z dna morskiego.

—:o:—

ILEŻ TO LUDZI I ILE PAPIERU.. W GENEWIE.

1.200 delegatów oficjalnych, 1.500 sekretarzy! 2.800 pokoi zajętych w hotelach i 1.200 pokoi odnajętych po domach prywatnych!

650 dziennikarzy!

50 maszynistek!

25 tonn papieru

Gdzież to wszystko? Ależ oczywiście, w Genewie. Wszystko to zjechało na konferencję rozbrojeniową, która ma potrwać koło pół roku.

Będzie zarządzona przerwa na święta Wielkanocne, a w maju prace podejmą nanowo.

Jest nadzieja, że konkluzje, postanowione przez konferencję, będą przedstawione Lidze Narodów na październikowej sesji.

Narazie, mała i spokojna Genewa, ma zabezpieczony byt na przeciąg 6 miesięcy.

Mówią, że hotelarze genewscy, zamiast korzystać z napływu gości i podnieść ceny, opuścili je o 10 procent.

Zapewne, ci urodzeni wprost hotelarze, jakimi są Szwajcarzy, dobrze rozumieją swoje interesy. Wiedzą, co robią.

Księżycowa tęcza

Z Częstochowy donoszą: Dnia 19-go lutego br. około godz. 7-mej wieczorem obserwowano w Zagłębiu oryginalne zjawisko. Dokoła księżyca, żeglującego po ciemnoniebieskim niebie, ukazały się kręgi tęczowe i zwolna rozszerzały się coraz bardziej, nabierając wyrazistości i siły. Zjawisko trwało parę minut, poczem zaczęło blednąć; najpierw zatraciła się barwa pomarańczowa, a na końcu fioletowa. Ze zjawiskiem związano naturalnie najrozmaitsze przepowiednie, nie wyłączając wojennych.

Widmo w studni

Rozpacz za mężem.

Ze Lwowa donoszą: We wsi Miklaszewie powiatu lwowskiego zmarł staruszek, gospodarz Jozański. Rozpaczała po nim bardzo pozostała wdowa. Ból i tęsknota nadwyrężyły, być może, jej równowagę duchową. Wydawało się nieszczęśliwej kobiecie, że codziennie o północy widmo jej męża zjawia się w studni na podwórzu i wzywa ją do siebie. Wstawała też co dzień o północy i z widziadłem ukochanego wiodła długie rozmowy. Aż pewnego dnia nie wróciła już z tej wycieczki. Zwłoki jej znaleziono w głębi studni. Wciągnął je upiór...

—:o:—

ZGWAŁCIŁ A POTEM SPALIŁ.

Brześć n/B. PAT. Na hutorze Zulinek pow. Prużańskiego wybuchł pożar Spalił się dom mieszkalny Wasyla Kobryńca wraz z 12-letnią córką właściciela. Stwierdzono, że ogień podłożył Grzegorz Tomczuk, chcąc zatrzeć ślady swej zbrodni. Podpalacz poprzednio zgwałcił córkę Kobryńca, poczem ją udusił.

Masowe wykupywanie ziemi polskiej przez Niemców

(Poniżej zamieszczamy nadesłany nam list od jednego rolnika z pod Golubia, a omawiający sprawę zastraszającego objawu sprzedaży ziemi polskiej Niemcom. Artykuł umieszczamy bez komentarzy. Sprzedawczyków podajemy pod sąd opinji publicznej. — Red.)

...Ziemi naszej nie wydrzecie,
choćby piekło było z wami,
bo osłonim ją piersiami
i nie damy za nic w świecie!

gdyż

..nam ta ziemia w serca wrosła,
boć to przecie duma nasza,
boć to przecie święta lasza,
w swem męczeństwa taka wzniosła...

Tak oto mówiliśmy, nie tak dawno temu — kilkanaście lat wstecz, kiedy nad nami wisiała groźna pięść pruska.

Wówczas umieliśmy zachować naszą godność narodową!

A dziś?

Gdyśmy odzyskali ukochaną Wolność, kiedy nad nami nie wisi brutalna pięść prusaka, znaleźli się tacy, co za **judaszowskie srebrniki zatracili godność narodową!** — Za palące srebrniki sprzedaje się **ziemię polską,** ten **„skarb, co nam w serca wrósł!"**

I coraz więcej znajdujemy Judaszów — zdrajców, co za grosze niemieckie sprzedają ziemię Niemcom.

Wokoło nas pełno zdrajców wyrafinowanych!

Ostatnio w **Skępsku pod Golubiem** znalazło się dwóch sprzedawczyków ziemi polskiej.

Są to: **Wiechowicz,** który sprzedał swe 150-morgowe gospodarstwo niemcowi oraz **Sienkiewicz,** co **sprzedał swe 50-morgowe gospodarstwo prowizorycznie Polakowi, a jak się wykazało — Niemcowi!!**

Dzwonimy na alarm i odwołujemy się do Polaków — by nie zatracali swej godności narodowej!

Wiemy, że wszystkich bieda gniecie, wiemy o kryzysie gospodarczym — bo one nawiedziły świat cały.

Ale na konto kryzysu gospodarczego żadną miarą **nie możemy zatracać i sprzedawać w ręce obce, wrogie, tego, co było, jest i będzie polskie!**

Każdy wie też dobrze o niskich cenach za ziemię. Są wypadki płacenia 200 zł. za morgę. Niemcy jednak, by kupić jaknajwięcej ziemi z rąk polskich płacą za morgę 400 i 500 złotych. Na te pieniądze jednak żadnemu prawemu Polakowi **nie wolno** się łakomić, bo te pieniądze służą naszemu wrogowi do systematycznego opanowania gospodarczego Polskiego Pomorza!

Polskiemu życiu gospodarczemu przez chciwość niektórych mniej wartościowych Polaków grozi niebezpieczeństwo!

Niemcy płacą za ziemię polską o wiele więcej, niż inni, **bo wspierani są przez niemieckie spółdzielcze kasy i banki.**

Wiadomem jest przecie, iż „równolegle do akcji politycznej Rzeszy Niemieckiej w kierunku uzyskania Pomorza, prowadzona jest systematycznie praca o charakterze gospodarczym, mająca na celu wzmocnienie stanu posiadania niemieckiego na tym obszarze Rzplitej, praca prowadzona bez rozgłosu, lecz zato gruntownie i systematycznie. Warsztaty przemysłowe i handlowe, znajdujące się w rękach niemieckich, otrzymują pomoc kredytową w licznych wypadkach z poza granic Polski, drogą pośrednią, czy nawet bezpośrednią, by tylko nie dopuścić do upadku czy załamania się placówek niemieckich".

Ta akcja jest dowodem polityki rządu niemieckiego, względnie czynników niemieckich w kierunku utrzymania dotychczasowego stanu posiadania ludności niemieckiej, a nawet z możliwościami rozszerzenia tego stanu, ażeby tą drogą dojść do konkretnego urzeczywistnienia planu zawładnięcia Pomorzem pod względem gospodarczym.

Przeciwko temu **każdy** może działać, nie dopuszczając, by skrawek ziemi polskiej dostał się w ręce wrogie!

Takich, co ziemię polską sprzedają wrogom, **należy bojkotować i wyeliminować z polskiego życia społecznego!**

Prawdziwi Polacy nie chcą mieć koło siebie zdrajców!

(Polak-rolnik.)

Zjazd Grafików i Wydawców Pomorskich

W dniu 20. bm. odbył się w Grudziądzu zjazd Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na województwo pomorskie, połączony z uroczystością 10-lecia Korporacji.

Obrady zjazdu zagaił p. prezes Stefanowicz z Torunia, witając serdecznie licznie przybyłych członków, a przedewszystkiem seniora ruchu graficznego i prezesa Związku Graf. p. dyr. Pawłowskiego z Poznania, przedstawiciela okręgu nadnoteckiego p. dyr. Strzyżowskiego z Bydgoszczy, oraz przedstawicieli prasy pomorskiej. Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych, przystąpiono do spraw zasadniczych. A więc ożywioną dyskusję wywołała sprawa projektu umowy zbiorowej, którą w rezultacie uchwalono. Uchwalono również pobieranie od Towarzystw opłat za komunikaty, mające na celu korzyści materjalne (bale, zabawy, przedstawienia teatralne itp.)

Po wyczerpaniu obrad i krótkiej przerwie nastąpiła uroczystość 10-lecia, podczas której p. dyr. Pawłowski wygłosił na wstępie referat o organizacji, dając pogląd na jej powstanie i rozwój do dnia dzisiejszego. Następnie p. prezes Stefanowicz wręczył dyplom honorowy p. dyr. Edw. **Pawłowskiemu,** jako pionierowi sprawy graficznej na Pomorzu, oraz pp. dyr. Wł. **Grobelnemu z Grudziądza, Bolesł. Szczuce z Wąbrzeźna, Sikorskiemu z Chełmży i Wł. Kulerskiemu z Grudziądza.**

Nastąpiły dalsze przemówienia gratulacyjne. Poczem miejscowa grupa Korporacji podejmowała uczestników Zjazdu skromną wieczerzą. Podczas całej tej uroczystości panował nastrój niezwykle podniosły i serdeczny.

KATOLICKI ZWIĄZEK STOW. ROBOTNIKÓW NA POMORZU.

(KAP). Z polecenia J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza zajął się Diecezjalny Instyt. Akcji Katolickiej w Pelplinie już w zeszłym roku osobno sprawą Katolickich Stowarzyszeń Robotników w diecezji. Po odpowiednich przygotowaniach odbył się w dniu 11. bm. w Tczewie zjazd delegowanych poszczególnych Stowarzyszeń, celem przyjęcia jednolitego, wspólnego statutu oraz utworzenia Związku.

Okazało się, że na Pomorzu istnieje 36 katolickich stowarzyszeń robotników, obejmujących przeszło 8 tys. członków. Najsilniejsze i najstarsze stowarzyszenia istnieją na Pomorzu w Wejherowie, w Tczewie, w Grudziądzu, w Toruniu i Pucku, powstałe już przed wojną i dobrze pracujące. Inne zaczęły się pod kierownictwem duchowieństwa rozwijać dopiero po wojnie. Celem ich jest oświecenie i kształcenie członków pod względem religijnym, moralnym, społecznym oraz popieranie interesów stanu robotniczego z wykluczeniem polityki partyjnej.

Zjazd, na który stawiło się 19 Księży-Patronów i 40 dalszych delegowanych, zagaił sekretarz generalny Diec. Instytutu Akcji Katolickiej ks. Lewandowski. Po referacie ks. kan. dr. Raszei, wskazującym na złowrogie prądy, zagrażające ze strony komunizmu i socjalizmu robotnikowi polskiemu pod sztandarem Chrystusa — Króla, przyjęto projekt nowego statutu, przystosowanego do wymogów Akcji Katolickiej.

Do zarządu Związku weszli: Franciszek Szul z Wejherowa jako prezes, Franciszek Domian z Tczewa, Paweł Dzgiewicz z Gdyni, Kaszewski z Grudziądza, Adam Michczyński z Nowegomiasta i Jakób Sulecki z Torunia.

Zjazd zakończono postanowieniem gorliwego współdziałania z Akcją Katolicką oraz zabrania się do wytrwałej pracy nad niedolą robotnika dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Kowalewo

— **Kradzież gęsi.** W ub. tygodniu zakradli się do chlewa gospodarza Salejki złodzieje i zabrali dwie najlepsze gęsi.

— **Egzamin praktyczny nauczycieli.** W poniedziałek i wtorek bawiła tutaj Komisja Egzaminacyjna, przed którą złożyli egzamin nauczycielski nast. nauczyciele pp.: Starkówna Czesława, Tibinowa Marja, Ziółkowska Regina, Kwiatkowska Jadwiga, Szczukowski Bronisław i Ignatowski Edmund. Wszyscy zdali egzamin z wynikiem dobrym.

— **Zebranie Ogniska Z. N. S. P.** W środę, d. 23. bm. odbyło się zebranie nauczycielskie tut. Ogniska w kancelarji szkoły, przy licznym udziale członków. Zebranie zagaił prezes p. Gierszewski, witając zebranych i odczytując porządek dzienny zebrania, poczem wyznaczono terminy przyszłych zebrań w kwietniu i czerwcu. Po ustaleniu terminów zebrań omówiono plan pracy na tych zebraniach, a mianowicie wyznaczono z członków prelegentów, którzy wygłoszą referaty na przyszłych zebraniach. W kwietniu wygłosi referat kol. Szczepanowska z Pluskowęs, a w czerwcu kol. Batowa z Orzechówka. Następnie odczytał prezes okólnik w sprawie W. K. N. i zachęcił koleżeństwo do skorzystania z niego. P. prezes odczytał także ofertę Tow. Ubezpieczeń „Vita" od nieszczęśliwych wypadków. Zebrani jednogłośnie uchwalili ubezpieczyć się od nieszczęśliwych wypadków. Bliższych szczegółów w tej sprawie ma udzielić dyrektor Tow. „Vita". Po załatwieniu kilku spraw, związanych z organizacją Ogniska, zabrał głos kol. Rakowski z Kiełpin, przedstawiając plan wycieczki wakacyjnej, mającej charakter kursu. Ponieważ koszta tej wycieczki, trwającej 21 dni, są dosyć niskie (150 zł.), znalazło się dużo chętnych, którzy chcą wziąć udział w tej wycieczce. Po wyczerpaniu porządku dziennego, zebranie zakończono. Zaznaczyć należy, że tutejsze Ognisko rozwija się bardzo pomyślnie, dzięki energicznej pracy zarządu z ruchliwym prezesem p. Gierszewskim na czele. Już obecnie Ognisko liczy 37 członków i jest największem kołem na terenie naszego powiatu, a jest nadzieja, że liczba członków jeszcze wzrośnie. Tutejsze Koło ma wszystkie warunki, aby mogło z powodzeniem kontynuować swą owocną pracę na terenie powiatu.

Golub

— **Kradzieże.** W nocy z dnia 20—21. bm. skradziono na szkodę Józefa Gąsiorowskiego z Podzamku Golubskiego 12 kur, 1 perliczkę i 1 indyka. Dochodzenia natychmiastowe przez postr. Wizę wykazały, że kradzieży dopuścił się znany ze swych występów gościnnych Stanisław Sikorski z Golubia, który do kradzieży się przyznał. Drób, po części już poduszony (jedna kura gotowała się na obiad), został złodziejowi odebrany.

Dawidowski Józef, dzierżawca maj. Józefat, zgłosił systematyczną kradzież kartofli zakopcowanych. Dochodzenie przez postr. Wierzbowskiego wykazało, że kradzieży tej dopuszczała się Anastazja Wiśniewska, żona robotnika z Józefatu, która wraz z córką swoją Cecylją została przez poszkodowanego przyłapana na gorącym uczynku kradzieży w dn. 21. bm. o godz. 4 rano, niosąc 2 worki kartofli do domu.

Smoczyński Walerjan, robotnik z Józefatu w dniu 22. bm. zgłosił kradzież siekiery Natychmiastowe dochodzenie ustaliło, iż kradzieży tej dopuścił się Wąsicki Adam i brat jego Feliks, małoletni z Józefatu.

Zapóźno

spostrzega niejeden abonent pocztowy naszej gazety, że prenumerata się skończyła i odnowiona być musi.

Jeszcze nie zapóźno to uskutecznić, albowiem można jeszcze gazetę zapisać na marzec w urzędach pocztowych i w biurze naszej Administracji.

Nowi abonenci, którzy zapiszą „Głos" na miesiąc marzec, mogą otrzymać nasz kalendarz „Pomorzanin" za nadesłaniem kwitu (jako dowód prenumeraty) oraz opłaty pocztowej za przesyłkę kalendarza.

Prosimy zatem naszych P. T. Czytelników i Przyjaciół o zjednanie pismu naszemu nowych abonentów.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 26 lutego 1932 roku.

— **Zamiast wieńca** na trumnę śp. Balcerskiego Franciszka pp. Bolesławostwo Szczukowie składają 20 zł. a p. Stefan Klimek 20 zł. na rzecz Kuchni Ludowej.

— **Zamiast wieńca na trumnę** ś. p. Franciszka Balcerskiego złożyli państwo M. Jezierscy 20 zł. na akcję dożywiania dzieci szkolnych.

— **Zamiast obchodu imienin** złożył p. dyr. **A. Ledwochowski** 40 zł. w naszej administracji na **akcję dożywiania dzieci szkolnych**. Oby ten szlachetny czyn znalazł jeknajwięcej naśladowców.

— **Sprawa imienin Marszałka Piłsudskiego.** W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego, celem omówienia obchodu imienin Pana Marszałka Piłsudskiego. — Szczegóły sprawozdania podamy w przyszłym numerze.

— **Zamknięcie Kuchni Ludowej.** Jak się dowiadujemy, zamknięto Kuchnię Ludową dla najbiedniejszych z powodu braku środków. Gorąco prosimy o składanie ofiar w administracji naszego pisma lub w Magistracie.

— **Zakończenie kursu O. P. G.** W neidzielę, 28. bm. o godz. 1-szej odbędzie się zakończenie kursu O. P. G. dla Straży Ogniowej w Wąbrzeźnie. Zbiórka w Strażnicy miejskiej. — Przybycie wszystkich członków konieczne ze względu na wydanie zaświadczeń z ukończenia kursu O. P. G. Po zakończeniu kursu wspólna fotografja.

Instruktor O. P. G. Zając.

— **Baczność Tow. Śpiewu „Lutnia".** Nadzwyczajna lekcja śpiewu odbędzie się dziś, w **piątek,** o godz. 8-mej w lokalu zwykłym. — Przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

— **Mecz hokeyowy.** W najbliższą niedzielę odbędzie się mecz hokeyowy pomiędzy K. S. „Pomorzanka" — a G. K. S. „Vambresia" o mistrzostwo Wąbrzeźna. Początek o godz. 2,30.

— **W każdym Urzędzie Pocztowym** można zapisać jeszcze „Głos Wąbrzeski" na **miesiąc marzec**. Nowi abonenci, którzy przedstawią kwity abonentowe i nadeślą znaczki na wysyłkę, otrzymają kalendarz „Pomorzanin" zupełnie darmo. — Dzisiejszy numer „Głosu" — to **ostatni w lutym!**

— **Kasa Chorych Toruń — oddział Wąbrzeźno.** Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach udzielają w niedzielę 28. bm. na okręg **Wąbrzeźno p. dr. Janiszewski,** a na okręg **Kowalewo p. dr. Michałowski,** lekarze kasowi.

— **Drwi sobie z przepisów policyjnych.** Na skutek naszej notatki w ost. numerze, o obowiązkowem oświetlaniu sieni i klatek schodowych, donosi nam jeden z czytelników, że przy ul. Żeglarskiej, niemiec Goetzke wł. domu drwi sobie z przepisów policyjnych, gdyż mimo upomnień, nie oświetla schodów ni sieni. Kiedy się nawet lokatorzy upominają oświetlenia. Goetzke wyzwie ich i mówi, że „Polakom nie potrzeba świecić". Możeby władze zainteresowały się tym butnym niemcem i „zaświeciły" mu przez nałożenie najwyższej kary za niewykonywanie przepisów.

— **Karambol.** Wczoraj w południe przy ul. Marsz. Piłsudskiego zderzył się samochód p. Wunscha z wozem Młyna Parowego. Wskutek zderzenia samochód został uszkodzony.

— **Nowe znaczki.** W związku z przypadającą w roku bieżącym 200-tną rocznicą urodzin prezydenta Stanów Zjednoczonych Waszyngtona, ministerstwo pocz i telegrafów wydrukowało 30-groszowe znaszki pocztowe z portretem Pułaskiego, Waszyngtona i Kościuszki.

† Ś. p. Franciszek Balcerski

Dziś, w piątek, rano o 7-mej zmarł znany w mieście naszem i powszechnie szanowany obywatel **Franciszek Balcerski,** przeżywszy 58 lat.

Śp. Balcerski przybył do naszego miasta przed 35 laty, jako skromny pomocnik kupiecki. Wrodzona oszczędność dozwoliła Mu nabyć na własność skład żelaza. Stopniowo zyskał śp. Balcerski ogólną sympatję i poważanie dla prawego charakteru.

Ożeniwszy się z córką starego rodu pp. Sassów, pracował częstokroć z żoną dla spraw polskich.

Za czasów zaborczych śp. Balcerski pracował z żelazną wprost wolą, walcząc z władzami zaborczemi.

Był wszędzie!

Największą zasługą Zmarłego z czasów zaborczych było założenie „Sokoła", zapalając swym ofiarnym czynem wielu innych, mniej ofiarnych dla sprawy polskiej.

Był wzorem Polaka-Katolika. Te właśnie cechy oraz prawdziwie szlachetny charakter sprawiły, że śp. Balcerski zyskał wśród społeczeństwa jaknajwiększy szacunek i poważanie.

Z chwilą odzyskania Niepodległości, śp. Balcerski nie przestawał z równym jak przedtem zapałem pracować dla dobra Rzeczypospolitej, czego dowodem było, iż należał do Powiatowej Rady Ludowej, będąc zast. przewodniczącego.

Zmarły był członkiem Sejmiku Powiatowego, deputowanym Wydziału Powiatowego, Sędzią Pokoju, członkiem Zarządu Kasy Oszczędności pow. Wąbrzeskiego; długoletnim czł. Magistratu i Rady Miejskiej a ostatnio zast. burmistrza m. Wąbrzeźno. Pozatem oddawał się chętnie pracy społecznej i stowarzyszeń jak: Bractwa Strzeleckiego, T. C. L., „Lutni", której był współzałożycielem i w wielu innych towarzystwach. — Mimo choroby sercowej pracował wszędzie ile sił Mu starczyło.

Jako prawemu katolikowi nie były śp. Balcerskiemu obce sprawy kościelne, których bronił już za czasów zaborczych. — Ostatnio przez kilka lat był członkiem Dozoru Kościelnego.

Śp. Balcerski był znany nietylko w naszym powiecie, ale na całem Pomorzu zwłaszcza jako bardzo dobry fachowiec w branży żelaźnianej. Potwierdzeniem tego jest, że był prezesem Koła Żelaźniaków na Pomorze.

Zmarł **na posterunku pracy społecznej,** bo w środę wziął jeszcze udział w obradach Sejmiku Powiatowego, gdzie zaniemógł.

Przedwczesna śmierć śp. Balcerskiego wywołała wśród obywatelstwa ogromny smutek i żal. — Nieubłagana, mściwa śmierć, nad wyraz bolesny cios zadała całemu miastu, bo zabrała z grona najlepszych obywateli, najlepszych Polaków,— najlepszego, najszlachetniejszego.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

Stroskanej i zacnej Rodzinie śp. Balcerskiego Redakcja i Administracja naszego pisma wyraża tą drogą najszczersze współczucie.

— **Obieg pieniędzy w Polsce.** Pieniędzy, wydanych przez Bank Polski, było w końcu stycznia 1 miljard 152 milj. 200 tys. zł. Pieniędzy kruszcowych to znaczy srebrnych i niklowych, było 234 miljony 200 tys. W porównaniu z grudniem ilość znaków pieniężnych w Polsce zmniejszyła się o 72 miljony.

— **Dwa złote za uszycie trzewików.** W przemyśle chałupniczym, zwłaszcza szewskim, panuje kryzys, dotkliwszy, niż w innych gałęziach rzemiosła. Z memorjału, złożonego ministerstwu pracy przez centralny związek zawodowy majstrów szewskich, wynika, że ceny płacone chałupnikom za uszycie jednej pary obuwia rozpoczynają się od dwu złotych. Sprawą tą zajęła się inspekcja pracy.

Krewka żona zabija męża

Dnia 24 lutego popołudniu w czasie sprzeczki w tle rodzinnem, został zabity Suchocki Franciszek lat 29 robotnik zamieszkały w Jabłonowie pow. Brodnica przez swą żonę Teresę Suchocką zamieszkałą wspólnie z mężem. Suchocka w złości chwyciwszy stołowy nóż, pchnęła nim swego męża w okolicę żołądka skutkiem czego tenże poniósł śmierć na miejscu. Zabójczynię aresztowano. Suchocki osierocił dwoje dzieci. Przyczynę tej krwawej tragedji ustali niewątpliwie dochodzenie prowadzone energicznie przez władze śledcze.

Brodnica

× **Na gorącym uczynku.** Dnia 25 lutego podczas targu w Brodnicy, przytrzymał p. Brozdowski Wiktor czapnik z Brodnicy Stary Plac Szkolny niejakiego Kijewskiego Jana robotnika bez zajęcia i bez dokumentów zam. rzekomo w Mszanie pow. Brodnica, który skradł ze straganu Brozdowskiego 1 czapkę męską wartości 4 zł. Do czasu ustalenia właściwego nazwiska, osadzono go w areszcie.

× **Przytrzymanie podejrzanego osobnika z papierosami.** Dnia 22 lutego br. wieczorem przytrzymała policja w Brodnicy na dworcu kolejowym niejakiego Bronisława Andrzejewskiego piekarza z Bratjan pow. lubawskiego, który posiadał przy sobie ukryte w kieszeni 182 sztuk papierosów pomorskich „Raritas". Przytrzymany tłomaczył się, że paczkę papierosów i to 200 szt. znalazł tego samego dnia na szosie pomiędzy Brodnicą a Zbicznem. Poszkodowani w tej sprawie mogą się zgłosić na posterunku P. P. w Brodnicy.

× **Kradzież garderoby w szpitalu pow.** Dnia. 25 lutego w godzinach popołudniowych nieznani sprawcy skradli z zamkniętej ubikacji w Szpitalu Powiat. w Brodnicy 1 marynarkę bronzową, 1 spodnie siwe, 1 koszulę i 1 swetr, ponadto 1 ubranie ciemnogranatowe kamgarnowe. Ubrania te należały do p. Erika Leu'a z Brodnicy i Józefa Dąbrowskiego z Piecewa. Sprawcy po dokonaniu kradzieży zbiegli w kierunku Karbowa. Dochodzenia w toku.

+ **65-letnia staruszka poniosła śmierć podczas młócenia koniczyny.** W dniu 22 2 .br. o godz. 8,30 podczas młócenia koniczyny u właścicielki majątku Luizy Steepowej w Pacółtowie pow. Lubawa, Franciszka Napierska l. 65 przybliżyła się tak blisko do sprzęgła umieszczonego w tylnym końcu osi młocarni, że została pochwycona za suknię i kilkakrotnie silnie rzucona o ziemię, wskutek czego w przeciągu godziny zmarła. Do śmiertelnie rannej wezwany był dr. Zawadzki z Nowegomiasta, jednakże udzielona pomoc lekarska już jej nic nie pomogła.

Winę w śmiertelnym wypadku ponosi Luiza Steepowa, ponieważ nie zabezpieczyła sprzęgło w odpowiednie nakrycie ochronne.

Na winną sporządzono doniesienie karne.

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. **Bolesława** Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny **Alfons Szczuka, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.**

W piątek dnia 26 lutego 1932 r. zasnął w Bogu

ś. p.

Franciszek Balcerski

długoletni członek Zarządu Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu wąbrzeskiego

W zmarłym tracimy gorliwego współpracownika, który znając nawskroś warunki gospodarcze w powiecie wybitnie przyczynił się do rozwoju naszej instytucji i zasłużył się walnie społeczeństwu.

Pamięć Jego będzie nam zawsze droga!

Wąbrzeźno, dnia 26 lutego 1932 r.

Zarząd i Urzędnicy
Kom. Kasy Oszczędności p. wąbrzeskiego
w Wąbrzeźnie

Pan Bóg w niezbadanych Swych wyrokach wyrwał z grona naszego serdecznego naszego druha, współzałożyciela Tow. „Lutnia" w Wąbrzeźnie

ś. p.

FRANCISZKA BALCERSKIEGO

nieskazitelnego obywatela i szczerego Polaka.

Pamięć Jego będzie nam zawsze droga.

Niech spoczywa w pokoju!

Towarzystwo „Lutnia"
w Wąbrzeźnie

Dnia 26 lutego br. rozstał się z tym światem nasz brat, długoletni członek Bractwa Strzeleckiego

ś. p.

Franciszek Balcerski

W zmarłym straciliśmy drogiego brata o szczerem sercu, prawym charakterze i wysokich zaletach.

Pamięć o Nim u nas nigdy nie wygaśnie.

Bractwo Strzeleckie
w Wąbrzeźnie

Uprasza się członków o łask. gremjalny udział tak w eksporcie jak i w pogrzebie

---

Dnia 26-go lutego br. o godz. 6[30] rano opuścił szereg nasze

ś. p. druh

FRANCISZEK BALCERSKI

członek założyciel gniazda naszego

Poległ na posterunku broniąc w Sejmiku powiatowym honoru Sokoła i wytrwał w Sokole do zgonu

Cześć Jego Pamięci!

Tow Gimn. „Sokół"
w Wąbrzeźnie

Eksportacja zwłok do kościoła nastąpi w niedzielę, dnia 28 bm. o godz. 5-tej po poł., pogrzeb w poniedziałek 29 bm. o godz. 10 przed poł.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość, położona w **Czystochlebiu**, powiat Wąbrzeźno, o obszarze 11 ha. 40 a. 45 m², o czystym dochodzie 18 talarów i 58/100 talara, wartości użytkowej 648 zł. art. matryk. 5. księga podatku budynkowego 5 i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej na imię **Bolesława Marasińskiego, oberżysty w Czystochlebiu**, zostanie w drodze egzekucji dnia **15 kwietnia 1932 r. o godzinie 10 przed południem wystawioną na przetarg** w niżej oznaczonym Sądzie, pokój nr. 8.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 3 lutego 1930 r.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niemi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się na dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokółu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Wąbrzeźno, dnia 16 stycznia 1932 r.

SĄD GRODZKI.

Dnia 26 lutego b. r. rozstał się z tym światem opatrzony Olejami św. nasz ukochany ojciec, teść i dziadek

ś. p.

FRANCISZEK BALCERSKI

o czem donosi w smutku pogrążona

RODZINA

Wąbrzeźno, Borek, Środa, Poznań, dnia 26 lutego 1932 r.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafjalnego w Wąbrzeźnie odbędzie się w niedzielę, dnia 28 lutego 1932 r. o godz. 5-tej po poł., pogrzeb w poniedziałek, dnia 29 bm., początek wigilji o godz. 10⁰⁰ przed poł.

W piątek dnia 26 lutego 1932 r. zasnął w Bogu **śp.**

Franciszek Balcerski

długoletni deputowany powiatowy, członek Wydziału i Sejmiku Pow.

W zmarłym traci obywatelstwo powiatu gorliwego i ofiarnego pracownika na niwie samorządowej. Niech Mu ziemia ojczysta, którą tak ukochał i dla której przez całe życie pracował, lekką będzie.

Wąbrzeźno, 26 lutego 1932 r.

Starosta Pow., Wydział i Sejmik
powiatu Wąbrzeskiego

Dziś rano zasnął w Panu

ś. p.

FRANCISZEK BALCERSKI

kupiec z Wąbrzeźna.

Niespodziewanie opuścił nas człowiek, którego poznaliśmy jako gorącego patrjotę o charakterze nawskroś prawym i uczciwym. Jego całe życie, które spędził w tutejszem mieście, było przeobrażeniem w czyn hasła „Módl się i pracuj". Pracował wytężenie we własnym warsztacie pracy, stwarzając już za czasów niewoli najpoważniejszą placówkę tut. kupiectwa polskiego. Tutejsze organizacje polskie mają Jego pracy wiele do zawdzięczenia. Przez długie lata piastował urząd radnego miasta i członka Magistratu, a od 1929 r. urząd zastępcy burmistrza. Sprawował powierzone Mu urzędy z niezwykłą sumiennością i gorliwością, dopóki zbliżająca się choroba uniemożliwiła Mu dalszą pracę.

O śp. Zmarłym powiedzieć możemy, że wywiązał się całkowicie z długu wobec Matki — Ojczyzny. Jego postać będzie nam wszystkim zawsze w wdzięcznej pamięci.

ZA MAGISTRAT:
Schwarz, burmistrz

ZA RADĘ MIEJSKĄ:
Przewodniczący (Dr. Piotrowski)